

## **Walka o władzę w Lublinie w październiku i listopadzie 1918 r.**

W toczącej się na ziemiach polskich w końcu r. 1918 walce o władze starty się trzy główne koncepcje i trzy obozy polityczne. W rozgrywce tej główną siłą prawicy była endecja nie różniąca się wówczas w zasadniczych kwestiach społecznych i ustrojowych od prawicy obozu aktywistycznego, skupionego wokół Rady Regencyjnej. Na lewo od niej znajdował się, kierowany przez Konwent Organizacji A, obóz republikańsko-demokratyczny (lewica niepodległościowa). Koncepcję państwa radzieckiego głosiły partie lewicy rewolucyjnej.

Wszystkie te kierunki miały swe odpowiedniki na terenie Lublina, a w październiku i listopadzie 1918 r. każdy z tych obozów podjął próbę objęcia tutaj władzy, czy to ograniczając się do samego miasta (lewica Rady Delegatów Robotniczych), czy też traktując ten teren jako punkt wyjścia w walce o władzę w całym kraju.

W latach 1915-1918 Lublin był największym na terenie okupacji austriackiej ośrodkiem miejskim i najaktywniejszym skupiskiem klasowego ruchu zawodowego. W mieście miały swe odpowiedniki główne kierunki życia politycznego i społecznego Kongresówki. Wiele mieszczących się tutaj organizacji obejmowało cała okupację austriacką. Inne, chociaż nie miały formalnie takiego statusu, także wykraczały swymi wpływami i znaczeniem poza Lublin i Lubelszczyznę. Nie bez znaczenia były jej nieco łatwiejsze warunki działalności politycznej na terenie okupacji austriackiej niż po niemieckiej strome granicy okupacyjnej. Aktywność polityczna społeczeństwa lubelskiego i istnienie w Lublinie ważnego ośrodka władzy okupacyjnej, jakim było austro-węgierskie c. i k. Generalne Gubernatorstwo Wojskowe w Polsce, nadawały miastu rangę głównego ośrodka życia politycznego na terenie okupacji austriackiej i drugiego, po Warszawie, centrum politycznego Kongresówki, centrum o wyraźnym obliczu politycznym. Mimo znacznych w mieście i najbliższej okolicy wpływów endecji, w roku 1918 przeważały na tym terenie ugrupowania lewicy niepodległościowej i obozu rewolucyjnego.

### **LIKWIDACJA C. I K. OKUPACJI**

Na przełomie września i października 1918 r. klęska państw centralnych stawała się coraz bardziej oczywista, a autorytet władz okupacyjnych i możliwości działania coraz bardziej znikome. Po kapitulacji sprzymierzonej Bułgarii i w obliczu nieuniknionej już klęski wojennej, monarchia

habsburska przyłączyła się 4 października do propozycji Niemiec z 3 października skierowanej do państw Ententy. Państwa centralne prosiły o rozejm i podjęcie rokowań pokojowych na podstawie 14 punktów Wilsona, z których przedostatni mówił o powstaniu niepodległego państwa polskiego w granicach etnograficznych, z dostępem do Bałtyku.

Przyjęcie przez państwa centralne „punktów Wilsona” jako podstawy w rokowaniach pokojowych ze zwycięską Ententą oznaczało przekreślenie dotychczasowych planów niemieckich i austriackich wobec Królestwa i bezpośrednie przejęcie rozwiązania sprawy polskiej przez samych Polaków. Taki wniosek z niemiecko-austriackiej noty do Wilsona wyciągnęły zarówno czynniki polskie, jak i austriackie władze okupacyjne.

Stan posiadania poszczególnych polskich obozów politycznych na Lubelszczyźnie w tym momencie można scharakteryzować następująco.

Lewica niepodległościowa dysponowała na tym terenie siecią organizacyjną PSL i PPS, formacjami zbrojnymi (POW i Pogotowie Bojowe PPS), wpływami wśród byłych legionistów, w związkach zawodowych, Towarzystwie Straży Kresowej i w organach samorządowych. Posiadała nośny program społeczny i polityczny. Nie bez znaczenia była też popularność, jaką cieszył się w społeczeństwie Piłsudski.

Główni przeciwnicy obozu skupionego wokół osoby nieobecnej jeszcze w kraju Piłsudskiego cieszyli się poparciem klas posiadających, przerażonych radykalizacją nastrojów ludności; byli uznawani za legalnego spadkobiercę przez władze okupacyjne, dysponowali pewnymi wpływami w organach samorządu i w organizacjach oświatowych. W propagandzie umiejętnie wykorzystywali sprawę zewnętrznego i wewnętrznego zagrożenia tworzącej się państwowości, uzasadniając w ten sposób konieczność jedności całego społeczeństwa wokół jedynej w kraju władzy polskiej, którą była Rada Regencyjna, jej rząd i podległe mu organy sądowe i oświatowe. Nie dysponowali liczącą się siłą zbrojną ani przywódcą, którego byłoby można przeciwstawić Piłsudskiemu. Pod względem zwartości organizacyjnej również ustępowali lewicy niepodległościowej. Animozje między endecją a skupioną wokół Rady Regencyjnej dawną prawicą aktywistyczną nie zanikły także w październiku i listopadzie 1918 r. Opinię Ryszarda Wojdalińskiego, że obóz narodowy na Lubelszczyźnie i na terenie okupacji austriackiej był słabszy niż w Galicji, zaborze pruskim i w pozostałej części Kongresówki, potwierdziły wydarzenia z końca 1918 r. i wybory 1919 r.

Podstawowym sprzymierzeńcem lewicy rewolucyjnej była radykalizacja nastrojów szerokich rzesz ludności. Jednakże poza Lublinem partie rewolucyjne nie potrafiły z przyczyn organizacyjnych i programowych, w pełni wykorzystać sprzyjającej sytuacji. Także w Lublinie, gdzie wpływy PPS-Lewicy i SDKPiL były silniejsze niż na pozostałym terenie Lubelszczyzny, przewagę w środowisku robotniczym miała PPS.

W dniu 7 października Rada Regencyjna ogłosiła manifest do narodu polskiego, którego motywem przewodnim było tworzenie niepodległego państwa polskiego. Był to pierwszy chronologicznie akt polskich władz państwowych, proklamujący odbudowę niepodległego państwa. Świadczył o pewnej zręczności politycznej jego autorów w walce o władzę i stwarzał Radzie szansę na zdobycie popularności, zwłaszcza wśród klas posiadających. Kolejnym krokiem w tym kierunku był dekret z 12 października, podporządkowujący Radzie Regencyjnej wszystkie polskie oddziały wojskowe.

Reakcja na odezwę regentów świadczyła o zróżnicowanym stosunku poszczególnych ugrupowań do Rady Regencyjnej i zarządu okupacyjnego. Lubelszczyzna, podobnie jak cała okupacja austriacka, została objęta falą manifestacji i strajków. Domagano się zniesienia okupacji, zwolnienia więźniów politycznych i zaprzestania rekwizycji. Lubelska PPS w ma nowo rozpowszechnianych ulotkach zadnia ustąpienia regencji i szybkiego zwołania konstytuanty.

Manifest Rady Regencyjnej zaatakowały partie lewicy rewolucyjnej, przeciwstawiając się jednocześnie programowi PPS. W odezwie Lubelskiego Komitetu Robotniczego PPS-Lewicy pisano, że żądaniem robotników nie jest konstytuanta, ale dyktatura proletariatu. „Trzeba przygotować się do objęcia władzy w swe ręce. Wybierajcie rady robotnicze, przygotujcie grunt dla rządu robotniczego”.

Także SDKPiL wystąpiła przeciw poczynaniom regentów i obozu niepodległościowego, wysuwając hasło całej władzy w ręce proletariatu. Obie partie nasiliły swą działalność agitacyjną w Lublinie i okolicy. Agitatorzy tych partii wzywali do konfiskowania fabryk i domów oraz do tworzenia rad robotniczych.

Dnia 15 października Generalne Gubernatorstwo tak charakteryzowało sytuację w okupacji austriackiej.

„[...] narasta wzburzenie jako następstwo panującej agitacji. Utworzenie gabinetu jest niemożliwe ze względu na zerwanie kompromisu między lewicą a prawicą. Narodowi demokraci, jaku antymonarchiści, oczekują rozwiązania ze strony paryskiego KNP, demokratyczna lewica zwalcza Radę Regencyjną, mieszczańscy republikanie żądają, republiki ludowej robotników i chłopów, socjaldemokracja jest przeciwko wszystkim partiom i za Międzynarodówką [rewolucja międzynarodowa], wszyscy są wszakże przeciwko państwom okupacyjnym, których odejścia żąda się burzliwie na wiecach i w niezliczonych ulotkach. Na 16 b.m planowane są demonstracje i strajk generalny. POW i PPS-Prawica są bardzo czynne. Uczestniczący w dzisiejszej manifestacji, zorganizowanej przez partie prawicy, austriaccy oficerowie i urzędnicy państwowi zostali przyjęci owacją. Mówcy głosili zniesienie okupacji i pozdrawiali Czechów i Słowian Południowych jako swych towarzyszy walki. Deputacja żądała u gubernatora m. m. zwolnienia wszystkich więźniów politycznych, zniesienia cenzury i rekwizycji [...] Ukraińcy Ziemi Chełmskiej zaczynają się aktywizować i żądają otwarcia cerkwi prawosławnych”

Żądania zwolnienia więźniów politycznych i zaprzestania rekwizycji zostały przez generalnego gubernatora Lipościaka spełnione. W wielu powiatach przestała też funkcjonować cenzura.

Generalny gubernator zdawał sobie sprawę ze słabości swej pozycji i już 12 października 1918 r. skierował do Naczelnej Komendy Armii wnioski o natychmiastowe wstrzymanie rekwizycji na terenie okupacji, zaprzestanie wojskowego gospodarowania surowcami i produkcją rolną i przekazanie tych spraw władzom polskim, a także o przygotowanie ewakuacji aparatu okupacyjnego. Dwa dni później nadeszła do Lublina telegraficzna nota Naczelnej Komendy Armii, zawierająca warunki likwidacji okupacji. Dnia 15 października baron Ugron, reprezentujący w Warszawie c. i k. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, przekazał analogiczną notę rządowi Rady Regencyjnej. Na jej podstawie toczyły się rokowania o przekazanie administracji w Generalnym Gubernatorstwie rządowi Rady Regencyjnej.

W połowie października kierownictwo obozu narodowego zdecydowało się na otwartą współpracę z regencją w jej poczynaniach zmierzających do całkowitego objęcia władzy. Juliusz Zdanowski, delegat rządu warszawskiego na okupację austriacką i członek Ligi Narodowej, zanotował:

„Zebranie tródzielnicowe, któreśmy mieli w Lublinie 16 października, zorientowało się już w tym, że przejmowanie zarządu w kraju może być rozmaicie rozumiane jako lokalne działanie dowolne samorządów powiatowych. Chodziło o to, żeby tego rodzaju czynników nie wprowadzać. Uchwały szły w kierunku uznania rządu jakimkolwiek on będzie, jako jedyne uprawnionego do przejmowania władzy faktora. Z trudności tworzenia rady narodowej przy ogromnej ilości stronnictw, zdawaliśmy sobie sprawę. Konsekwencją tego musiało być poparcie Rady Regencyjnej przy tworzeniu rządu, wzięcie w tym rządzie udziału i przyspieszenie jego utworzenia.

Kiedy jednak znaleźliśmy się ze Skarbkim, Kasznicą i innymi 16 X w Warszawie, zastaliśmy tam już znowu przez Koło (Międzypartyjne) splotzoną odezwę, występującą przeciwko Radzie Regencyjnej. Pomost więc do utworzenia rządu, który się bezsprzecznie Kołu należał być zerwany i utworzenie to zaczęło się przeciągać [...] Czas od 7 X do 22 X został haniebnie zmarnowany.”

Po powrocie do Lublina prowadził Zdanowski pertraktacje z Lipościakiem w sprawie przejścia władzy; 20 października uzyskał prawo delegowania swych komisarzy do Wydziału Gospodarczego Generalnego Gubernatorstwa.

Druga dekada października była okresem ożywionej działalności na Lubelszczyźnie obozu niepodległościowego, działalności coraz wyraźniej skierowanej już nie tylko przeciw władzom okupacyjnym i Radzie Regencyjnej, ale także przeciw obozowi narodowemu. Redaktor „Dziennika Lubelskiego”, Zygmunt Dreszer, 13 października w artykule „Przyszły gabinet” prezentował stanowisko swego obozu: „[...] mówimy wyraźnie: nie rząd Dmowskiego, nie urzędnicy, którzy pod dyktandem z Paryża pracować będą, ale rząd reform radykalnych, rząd czynu narodowego - rząd

Piłsudskiego”.

Działalność obozu niepodległościowego pokrywała się wówczas z założeniami przyjętymi na naradzie Konwentu Organizacji A w końcu kwietnia lub na początku maja 1918 r. w Krakowie. Zgodnie z przyjętym tam planem Rydza-Śmigłego traktowano teren okupacji austriackiej jako bazę operacyjną, przewidując wcześniejszy upadek Austro-Węgier niż Niemiec.

Realizując ten plan POW i Pogotowie Bojowe PPS rozwinęły akcję terrorystyczną na terenie obu okupacji, dokonując zamachów na funkcjonariuszy rządów okupacyjnych, a w okupacji austriackiej także akcji ekspropriacyjnych. Do organizacji oficerskiej w Lublinie, skupiającej Polaków z armii austro-węgierskiej przybył w połowie października incognito komendant POW płk Rydz-Śmigły. Także w innych garnizonach (Kielce, Zamość) POW nawiązała kontakty z Polakami z oddziałów okupacyjnych. W dniu 16 października na wiecu zorganizowanym w Lublinie przez PPS przemawiał kierownik polityczny Konwentu Organizacji A, Jędrzej Moraczewski.

Dnia 16 października endecja lubelska utworzyła własną formację zbrojną w postaci Straży Bezpieczeństwa Publicznego. W dniu następnym odbyło się w Lublinie zebranie byłych legionistów, dowórczyków i przedstawicieli POW. Uznano Piłsudskiego za wspólnego komendanta i powołano trzyosobowy komitet jako tymczasową komendę wojsk polskich na terenie okupacji austriackiej. Dowództwo powierzono ppłk. Norwidowi-Neugebauerowi, który ogłosił odezwę wzywającą byłych żołnierzy formacji polskich do meldowania się u najstarszego stopniem w danej miejscowości oficera lub podoficera.

W dniach 21 i 22 października toczyły się w Warszawie rokowania delegacji austriackiej z przedstawicielami rządu Rady Regencyjnej w sprawie przekazania administracji. Zanim jednakże osiągnięto ostateczne porozumienie, 22 października rozeszła się po Warszawie wiadomość o powołaniu przez regentów nowego rządu pod przewodnictwem Świeżyńskiego i dotychczasowe ustalenia przestały mieć jakkolwiek praktyczną wartość.

Dnia 23 października odbył się w Lublinie zjazd przedstawicieli sejmików z okupacji austriackiej. Obradom przewodniczył Zdanowski, który zanotował, że zjazd był „liczny, ale bez udziału głosów stronnictwa ludowego, co mi dało do myślenia”.

Po zjeździe Zdanowski prowadził dalsze pertraktacje z generalnym gubernatorem, uzyskując prawo wglądu w sprawy administracji. Lipoścak zgodził się też na wydanie broni milicji tworzonej przez sejmiki powiatowe. Milicja ta miała w intencji Zdanowskiego zastąpić dotychczasową powszechnie znienawidzoną przez ludność żandarmerię austriacką. Rokowania w sprawach gospodarczych nie przyniosły na razie konkretnych rezultatów.

Informacje o toczących się rokowaniach i o mającym rychło nastąpić końcu rządów okupacyjnych przynosiła prasa, ukazująca się już często z pominięciem cenzury i podsycająca antyokupacyjne nastroje. Zniesienie rek wizycji żywności i zgoda władz na wolny nią obrót miały

m. in. i ten skutek, że: „gwałtowne wykupywanie środków spożywczych po coraz wyższych cenach, stawało się łatwym środkiem agitacyjnym i organizacyjnym dla POW

Dnia 24 października Zdanowski dowiedział się o przygotowywanej na 1 listopada przez obóz niepodległościowy akcji rozbrojenia Austriaków na terenie całej okupacji. Wiadomość ta podziałała na niego mobilizująco, szczególnie w zestawieniu z takimi faktami jak brak przedstawicieli lewicy niepodległościowej w rządzie Świeżyńskiego i niepodporządkowanie się Norwida-Neugebauera Radzie Regencyjnej. Kiedy nie powiodły się próby porozumienia z inicjatorami akcji, Zdanowski przystąpił do energicznego działania. Jego notatki rzucają interesujące światło na poczynania obu stron w końcu października i na początku listopada 1918 r.:

„Trzeba było czym pilniej przygotować cały aparat, który by mógł władzę przejąć. Warszawa rozkładała to na parę tygodni.

Chodziło o nacisk na gubernatorstwo, aby otrzymać natychmiast pewne konkretne ustępstwa, które by wytrąciły drogę gwałtu sprzysiężonych, i wzięcie inicjatywy przez rząd. Sprawa wymagała pośpiechu, bo już lewica ściągała wszystkie swoje siły fizyczne i intelektualne na grunt okupacji austriackiej. Co godzina otrzymywałem nowe potwierdzenia tych faktów.

[...] W Warszawie panował jeszcze tak bardzo kwietyzm spod buta niemieckiego, że informacje przeze mnie przywiezione brzmiały jakby z innego świata [...] Czując nastroje okupacji i widząc wpływy dawnych legionowych oficerów, domagałem się w czasie pobytu w Warszawie od Rozwadowskiego uwzględnienia ich koniecznie przy nominacjach, dania im kilku awansów i wyznaczenia do Lublina Roji lub Śmigłego Na tym punkcie był jednak Rozwadowski nie do przekonania. Zgodził się kompromisowo na gen. Olszewskiego, rekomendowanego mi przez Załuskę, dla którego na szefa sztabu chciałem mieć Norwida. Zażegnałem też niebezpieczeństwo, które widziałem w zamierzonym przysłaniu Januszajtisa na czele pułku, który miano tutaj przysłać: był on kamieniem obrazy dla tych wszystkich ludzi, z którymi w okupacji austriackiej współpracować się musiało.

Licząc na te pewne ustępstwa od Rozwadowskiego uzyskane, byłem niemało zdziwiony, gdy i zjawił się u mnie Pasławski właśnie jako szef sztabu, gdy ja oczekiwałem, że na to miejsce będzie Norwid powołany.

Dnia 29 października Zdanowski wrócił do Lublina jako Komisarz Generalny Rządu Polskiego na okupację austriacką. Dzień wcześniej endecy lubelscy, zorganizowani w Zjednoczeniu Narodowym, urządzili wiec z rezolucją popierającą gabinet Świeżyńskiego.

W Lublinie władze okupacyjne myślały już wówczas tylko o natychmiastowej ewakuacji jako jedynej drodze „uratowania” całego majątku zarządu wojskowego. Do Naczelnej Komendy Armii i do Ministerstwa Spraw Zagranicznych skierowano wnioski o natychmiastową ewakuację zarządu okupacyjnego. Wiadomości z terenu c. i k. monarchii powodowały załamanie dyscypliny

w oddziałach okupacyjnych. Żołnierze, wyczerpani wojną, chcieli już tylko wrócić do domów.

W dniu 30 października na ulicach Lublina pojawiły się plakaty mobilizacyjne POW. Generalne Gubernatorstwo otrzymało wiadomości o przejęciu władzy w Czechach przez Radę Narodową, o usamodzielnieniu się Chorwacji i Słowenii i o zupełnym odwróceniu wojsk austriackich na froncie włoskim. W dniu następnym na konferencji Zdanowskiego z delegatem Naczelnej Komendy Armii na rokowania warszawskie, płk. Hausnerem, i referentami gospodarczymi Generalnego Gubernatorstwa, ustalono program przejęcia agend gospodarczych zarządu okupacyjnego przez stronę polską. Protokół zawierający przyjęte ustalenia miał być podpisany 1 listopada, jednakże w tym dniu Hausner daremnie oczekiwał Zdanowskiego, stwierdzając wreszcie, „że Polacy wolą oczekiwać wydarzeń i załatwić się z nami bez protokołu”.

Generalny gubernator wydał 31 października odezwę do ludności, w której zawiadamiał o zamiarze Naczelnej Komendy Armii przekazania administracji władzom polskim 1 grudnia 1918 r. i o tym, że polecił wstrzymać wszelkiego rodzaju rekwizycje oraz odwołał oddziały rekwizycyjne. Odezwa kończyła się wezwaniem ludności do zachowania spokoju.

Wieczorem Lipoścak wezwał do siebie wszystkich dowódców z terenu Lublina. W obecności polskiego ppłk. Paślawskiego poinformował o sytuacji międzynarodowej i polecił wydzielić nazajutrz z ich jednostek żołnierzy narodowości polskiej, zwolnić ich od przysięgi austriackiej, uroczyście wyekwipować i odesłać do tzw. Obozu Południowego (koszary na południe od dworca kolejowego), gdzie miał być sformowany i zaprzysiężony polski batalion.

W dniu następnym Lipoścak otrzymał depeszę gen. Rozwadowskiego w której mianowany przez Radę Regencyjną szef polskiego Sztabu Generalnego zawiadamiał o objęciu władzy wojskowej w Królestwie i w Galicji. Rozwadowski nakazywał najstarszemu rangą w danej miejscowości oficerowi narodowości polskiej zaprzysiąc w ciągu 24 godzin wszystkich oficerów, żołnierzy i urzędników narodowości polskiej na wierność Radzie Regencyjnej. Zbiegło się to z wiadomością, że pułki polskie w Galicji złożyły już polską przysięgę, twierdza Przemyśl została przekazana wojsku polskiemu, a oddziały ukraińskie zajęły Lwów i Bełżec. Z Kielc doniesiono telefonicznie, że tamtejszy batalion zapasowy 56 wadowickiego pułku piechoty żąda zaprzysiężenia Polsce. Do Lipoścaka zgłosił się ppłk Paślawski jako dowódca Lublina z ramienia Rady Regencyjnej. Okupacja była już odcięta od Austrii. C. i k. wojska znajdowały się jeszcze tylko na wschód od Generalnego Gubernatorstwa. Pod wpływem tych wydarzeń generalny gubernator oświadczył w czasie obiadu w gronie swych najbliższych pracowników, że nie ma tu już czego szukać i jak najszybciej opuści Lublin. Takiego zdania był też szef sztabu gen. Huber.

Wieczorem 1 listopada odbyło się zebranie oficerów garnizonu lubelskiego i urzędników - Polaków. Obecni byli delegaci oficerów czeskich i południowoślōwiańskich. Zebranych poinformowano o rozkazach gen Rozwadowskiego. Ppłk Paślawski oświadczył, że z polecenia rządu Rady Regencyjnej objął komendę nad garnizonem w Lublinie i wezwał do złożenia przysięgi

władzy polskiej w dniu następnym. Przemawiający w imieniu oficerów czeskich i południowosłowiańskich mjr dr Dorazil we zwał narody słowiańskie do braterskiej współpracy. Zebranie zakończono odśpiewaniem Roty.

Wyznaczone na 2 listopada zaprzysiężenie wojskowych i urzędników galicyjskich nie pozostało bez wpływu na inne narodowości reprezentowane w aparacie okupacyjnym. 2 listopada żołnierze i oficerowie czescy utworzyli w Lublinie „Zgromadzenie Narodowe”, którego organem wykonawczym była „Czeska Rada Żołnierska”. Zgromadzenia narodowe i rady żołnierskie utworzyli także Węgrzy, Żydzi i Niemcy Austriacy. Tylko kompanie bośniackie dochowywały jeszcze wierności Lipoścakowi. Żołnierze narodowości ukraińskiej, stanowiący większość w stacjonujących w Lublinie formacjach zapasowych: 58 pułku piechoty ze Stanisławowa i 13 pułku ułanów ze Złoczowa, powołali własne dowództwo tych jednostek, zdobyli broń, amunicję, mundury i kasy i po pertraktacjach z polskim dowództwem Lublina złożyli broń i w ciągu 24 godzin opuścili miasto, udając się do Wschodniej Galicji. Napływały wiadomości z terenu okupacji o porzucaniu posterunków przez żołnierzy i udawaniu się do ojczyzny.

Armia okupacyjna, podstawa okupacyjnej władzy, 2 listopada już nie istniała. Takiego zdania był płk Hausner, który sugerował Lipoścakowi zaprzestanie rokowań ze Zdanowskim, wobec tego, że generalny gubernator nie dysponował już żadną realną władzą. W takiej sytuacji - uważał Hausner - „lepiej pięknym gestem samemu zrzec się władzy, niż pozwolić pozbawić się jej siłą”.

Na ogólne zebranie oficerów Generalnego Gubernatorstwa o godz. 11 Lipoścak przyszedł już z chorwacką kokardą narodową na czapce. Po krótkiej przemowie zwolnił wszystkich z przysięgi na wierność cesarzowi i życzył wiernej służby swoim narodom. Po południu na placu przed katedrą odbyło się zaprzysiężenie na wierność Radzie Regencyjnej stu kilkudziesięciu oficerów i około ośmiuset żołnierzy Polaków.

W niedzielę, 3 listopada, Lipoścak wysłał pismo do Rady Regencyjnej o przekazaniu jej pełni władzy na terenie okupacji, co w istniejącej sytuacji miało już tylko formalne znaczenie. W tym dniu lubelski garnizon okupacyjny został już całkowicie rozbrojony. Najbardziej zniechęceni funkcjonariusze wywiadu i policji zbiegli na teren okupacji niemieckiej. Pod ochroną wojska polskiego opuścił Lublin personel przedstawicielstwa niemieckiego przy Generalnym Gubernatorstwie. Polscy urzędnicy cywilni zostali zaprzysiężeni przez Zdanowskiego w obecności generalnego gubernatora.

Podobny przebieg miały wydarzenia na terenie całego Generalnego Gubernatorstwa. Rozbrojenie żołnierzy wojsk okupacyjnych, dokonywane przez POW, Pogotowie Bojowe PPS, Polaków z dawnych armii zaborczych i lokalne milicje, przy czynnym udziale ludności cywilnej, odbywało się szybko i na ogół bez rozlewu krwi.<sup>32</sup> C. i k. administracja okupacyjna w Królestwie Polskim zakończyła swe istnienie. Po Galicji i Śląsku Cieszyńskim uzyskała wolność południowa część Kongresówki. Pozostałe ziemie polskie znajdowały się jeszcze w rękach niemieckich.



## POD RZĄDAMI KOMISARZA ZDANOWSKIEGO

Przekazanie władzy przez gen. Lipoścaka miało charakter czysto formalny. Sam Zdanowski tak charakteryzował ówczesną sytuację w Lublinie i na pozostałym podlegającym mu terenie:

„[...] gdym się znalazł w głównej kwaterze, ogarnęło mnie rozczarowanie. Bezgłowie zupełne, tłum oficerów bez żadnej organizacji. Wiadomości zewsząd, że tu i ówdzie rozpoczyna się rabunek składów i nigdzie ani jednego żołnierza do użycia na posterunek lub wartę. POW nie stanęła do pomocy. Dowborczyków zaledwie kilkudziesięciu, zaprzysiężeni żołnierze znikali jak kamfora, a jedynym oparciem świeżo zorganizowana Straż Bezpieczeństwa Publicznego, złożona naprędce z niewiadomo kogo z dobraniem do pomocy młodzieży szkolnej do lat 15 [...] Zapowiedziani delegaci z ministerstw, mimo ciągłego telefonowania nie przyjeżdżali Wojska jak nie było, tak nie było”.

Sukcesem Zdanowskiego było zapewnienie ciągłego funkcjonowania kolei i poczty, dzięki czemu istniał stały kontakt z Warszawą i możliwe było wysyłanie transportów byłych żołnierzy wojsk okupacyjnych, dla których Lublin stał się w wielu przypadkach punktem zbornym. Jednakże:

„Zamęt jaki panował przez 3, 4 i 5-go był nie do opisania [...] Na wszystkie strony wołano o siły fachowe, o posterunki, o warty. Wszędzie ludzi brakowało [...] Rozgardiasz, jaki widać było w głównej kwaterze, panować musiał i na prowincji. [...] Ze wszystkich stron dochodziły wieści, że POW wzięła w ręce całą inicjatywę w powiatach i że bez porozumienia z nią próżno myśleć o utrzymaniu ładu - rządu”

Sytuację Zdanowskiego pogorszyły jeszcze wydarzenia w Warszawie. 3 listopada rząd Świeżyńskiego postanowił zrzucić z siebie odium zależności od niemieckich władz okupacyjnych. W wydanej w tym dniu odezwie gabinet zrywał z regencją, odmawiając jej prawa do kierowania losami państwa. Reakcją Rady Regencyjnej na ów papierowy zamach stanu było udzielenie dymisji zbuntowanemu gabinetowi, dymisji kontrasygnowanej zresztą przez samego premiera. Utworzenie nowego rządu powierzyła Rada czołowemu przedstawicielowi obszarnictwa i konserwatyzmu, księciu Eustachemu Sapieże. Tymczasowo funkcje rządowe sprawował gabinet urzędniczy, złożony z kierowników ministerstw, pod przewodnictwem kierownika kancelarii Rady Ministrów, min. Władysława Wróblewskiego.

Odezwa rządu Świeżyńskiego stanowiła próbę porozumienia z obozem niepodległościowym, ale za jej radykalną frazeologią nie szły żadne konkretne poczynania. Była krokiem spóźnionym, bowiem w tym czasie działania lewicy niepodległościowej, zmierzającej do utworzenia w Lublinie ciasnego rządu, były już w pełnym toku.

W dniach 1 i 2 listopada odbywał się w Warszawie kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego. W czasie kongresu w mieszkaniu Artura Śliwińskiego zorganizowano poufne posiedzenie przedstawicieli ugrupowań kierowanych przez Konwent Organizacji A, na którym zdecydowano o

utworzeniu i składzie rządu ludowego w Lublinie.

Po posiedzeniu większość jego uczestników wyjechała z Warszawy, część do Krakowa, aby powiadomić galicyjskich socjalistów i ludowców o podjętych decyzjach i o czekających na nich w Lublinie stanowiskach ministrów, wśród nich Rydz-Śmigły, Stanisław Thugutt i Wacław Sieroszewski przyjechali do Lublina, podejmując przygotowania do zamachu stanu.

Dnia 3 listopada radykalna inteligencja zorganizowała tutaj wiec Stronnictwa Niezawisłości Narodowej, którego członkami byli uczestnicy narady warszawskiej: Wacław Sieroszewski i Medard Downarowicz. Głównym mówcą był na wiecu Sieroszewski. Skrytykował ostro Radę Regencyjną i jej rząd i rzucił wezwanie do utworzenia w Lublinie rządu złożonego z przedstawicieli obozu niepodległościowego.

W tym samym dniu informacje o przygotowywanym w Lublinie zamachu stanu dotarły do Zdanowskiego. Towarzyszyła wiadomość o gotowości do porozumienia ze strony komendanta POW, Rydza-Śmigłego. Jeszcze 3 listopada doszło do spotkania komisarza z komendantem POW. Ten ostatni oświadczył gotowość współpracy i złożenia przysięgi w zamian za stanowisko dowódcy wojsk polskich na terenie byłej okupacji austriackiej. Zdanowski, po naradach ze swymi lubelskimi współpracownikami i po rozmowach telefonicznych ze Świeżyńskim i Rozwadowskim podpisał wieczorem upoważnienie dla Rydza-Śmigłego do pełnienia czynności głównego komendanta wojsk polskich na obszarze byłej okupacji austriackiej. Rydz-Śmigły złożył przysięgę Radzie Regencyjnej, zaś nazajutrz miało nastąpić zaprzysiężenie całej POW. Sprawę ostatecznej nominacji Śmigłego miał załatwić Rozwadowski, którego przyjazdu do Lublina oczekiwano.

Dnia 4 listopada dotarły do Lublina wiadomości o losach gabinetu Świeżyńskiego. Zdeprymowały one Zdanowskiego, natomiast wedle słów Thugutta „ruszyły z martwego punktu” przygotowania obozu niepodległościowego, tym bardziej, że właśnie przyjechał z Krakowa Wojtek -Malinowski, „który z pewnym wyrzutem zapytał nas, na co czekamy skoro w Krakowie wszystko, od wojska zaczynając a kończąc na przywódcach partyjnych, czeka tylko abyśmy dali hasło. Daszyński, Witos i Stapiński przyjadą tu lada chwila, ale proszą, żeby na nich nie czekać i ogłosić podpisy jako członków rządu.”

Jaka była postawa Rydza-Śmigłego wobec tych poczynań? Nie wydaje się, aby można było na to pytanie udzielić przekonującej odpowiedzi. W rozmowie ze Zdanowskim komendant POW zapewniał, „ze nie jest partyjnie związany”. Sam złożył przysięgę Radzie Regencyjnej, ale zapowiedziane przez niego na 4 listopada zaprzysiężenie POW nie nastąpiło. Jeżeli nawet w tym dniu Rydz-Śmigły nie był zdecydowany, po czyjej opowiedzieć się stronie, to wydarzenia dnia następnego przesądziły prawdopodobnie o jego postawie.

Nad ranem, 5 listopada przybył do Lublina gen. Rozwadowski. Mimo nalegań Zdanowskiego nie zatwierdził Rydza-Śmigłego na dotychczasowym stanowisku, mianując go „dowódcą siły

zbrojnej czynnej na froncie wschodnim”. W Lublinie miał go zastąpić gen. Olszewski. Zgoda komendanta POW była, jak się wydaje, niczym innym jak robieniem dobrej miny do złej gry. Takie też było chyba wrażenie Zdanowskiego, który tłumacząc się z niewypełnienia swoich obietnic, zapewniał Rydza-Śmigłego, iż działał w dobrej wierze i stawiał do dyspozycji swoje stanowisko, „które miało mu gwarantować dotrzymanie obietnicy”. Odpowiedź była znamieną: „Podał mi ręką z zapewnieniem, że do mojej dobrej wiary ani chwili nie wątpił, zaś co do drugiej kwestii oświadczył, że jeszcze o tym pomówimy”.

Dzień 6 listopada okazał się ostatnim dniem sprawowania władzy przez Juliusza Zdanowskiego, mimo iż jego dotychczasowy bilans rządów nie zapowiadał tak rychłego ich końca, a porozumienie z POW wydawało się najpewniejszą gwarancją trwałości istniejącego i rozbudowywanego aparatu władzy cywilnej i wojskowej. Zdanowski obsadził stanowiska komisarzy powiatowych przez działaczy miejscowych, podporządkowując im i tym samym usuwając w cień urzędników poaustriackich. 5 listopada zwołał do Lublina zjazd komisarzy powiatowych. „Centrum dyskusji był stosunek do POW, która okazała się wszędzie jedynym ramieniem egzekutywy i rządu”. Komendant POW na teren okupacji, mjr Burkhardt-Bukacki zapewnił komisarzy, że POW złoży przysięgę, zostanie włączona do armii regularnej i nie będzie się mieszać do spraw politycznych oraz uzna władzę komisarzy powiatowych i zwróci im wszystkie zdobyte kasy władz okupacyjnych.

W samym Lublinie Zdanowski jeszcze 2 listopada mianował Zarząd Miejski, wyznaczając na stanowiska prezydenta i wiceprezydentów miejscowych działaczy endeckich. W tym samym dniu powstała przy komisarzu generalnym komisja finansowa, złożona z przedstawicieli działających na terenie miasta banków, Związku Ziemian i Zrzeszenia Właścicieli Lasów. Do dyspozycji Zdanowskiego przekazano kwotę dwu milionów koron na pokrycie bieżących wydatków.

W dniu 5 listopada przybyły wraz z gen. Rozwadowskim oczekiwane dwa bataliony 2 pułku piechoty Polskiej Siły Zbrojnej pod dowództwem ppłk. Zarzyckiego. Mimo więc perturbacji z gabinetem Świeżyńskiego, wszystkie pozory wskazywały na umacnianie się w Lublinie „królewsko-polskich” władz. Porozumienie z POW, pisał Zdanowski, „usypiało naszą czujność nawet wobec komunikatu, który się ukazał i który wzywał POW do organizowania i poparcia rządu narodowego”.

Dla Rady Regencyjnej i podległego jej aparatu administracyjnego i wojskowego teren byłej okupacji austriackiej miał stanowić rodzaj bazy operacyjnej, z której prawica polskich klas posiadających miała rozszerzyć swe rządy na pozostałe ziemie polskie. Lublin stanowił centrum polityczno-wojskowe tego wolnego od obcego panowania terenu. Jego znaczenie określała ówczesna sytuacja polityczno-militarna: sąsiedztwo od południa z Galicją Zachodnią, wolną, ale nie uznającą władzy regencji, i Galicją Wschodnią, w której toczyły się walki polsko-ukraińskie. Na północy i zachodzie - w Warszawie i w całej pozostałej części Kongresówki trwały jeszcze

okupacyjne rządy niemieckie. Armie niemieckie znajdowały się także na wschód od Królestwa i stanowiły realne zagrożenie dla powstającej państwowości polskiej nie dysponującej jeszcze własną liczącą się siłą zbrojną.

Radykalne nastroje szerokich mas ludności powodowały konsolidację zagrożonych klas posiadających. Przy całej niepopularności regentów i powoływanych przez nich gabinetów, dysponowały one ważnym atutem w rozgrywce o władzę - reprezentowały powstające państwo polskie. Hasło niepodległości, hasło budowy państwa polskiego, znajdujące gorące przyjęcie w coraz to szerszych kręgach społeczeństwa, przeciwstawiała prawica, posługująca się niejednokrotnie radykalną frazeologią, rewolucyjnym dążeniom społecznym mas ludowych. Nawoływano do zgody narodowej i zachowania spokoju, wskazując na powagę chwili, na zagrożenie budowanej z takim trudem państwowości i montując jednocześnie aparat swego panowania klasowego.

W nocy z 5 na 6 listopada reprezentanci robotników fabryk lubelskich, związków zawodowych i partii politycznych: PPS, SDKPiL, PPS-Lewicy, Bundu i Poalej-Sjonu utworzyli Radę Delegatów Robotniczych Miasta Lublina, pierwszą radę delegatów robotniczych na ziemiach polskich. Wieczorem 6 listopada na wielkim wiecu robotniczym w teatrze „Rusalka” ogłoszono dekret Rady o ośmiogodzinnym dniu pracy. Na wiecu tym, którego organizatorką była lubelska PPS, przyjęto rezolucję o obaleniu Rady Regencyjnej i powołaniu rządu Republiki Ludowej. Dla poparcia rezolucji proklamowano na dzień następny strajk powszechny i manifestację robotniczą na trasie od Placu Bychawskiego do Śródmieścia.

W tym czasie obecni w Lublinie członkowie przyszłego rządu, których kwaterą było mieszkanie znanego lubelskiego działacza socjalistycznego, dr. Władysława Kunickiego, kończyli przygotowania do przewrotu. Program przyszłego rządu został ostatecznie uzgodniony i zredagowany przez Hołówkę i Thugutta.

Po wyjeździe Rozwadowskiego - zanotował Zdanowski - „6 po południu przyszedł do mnie imieniem Śmigłego Lechnicki, żądając abym się podał do dymisji. Co skutecznym.” Zdanowski był zapewne człowiekiem, który dotrzymywał danego słowa, ale można też przypuszczać, że na jego decyzji zaważyła również realna ocena sytuacji: bez POW, a tym bardziej wbrew POW, sprawowanie władzy na terenie byłej okupacji austriackiej nie było możliwe. Zerwanie POW ze Zdanowskim i niepowodzenie jego usiłowań zmierzających do zapobieżenia ostatecznemu rozejściu się dróg „legalnej” władzy i jedynej liczącej się na tym terenie siły zbrojnej, musiało się zakończyć przegraną sił skupionych w obozie Rady Regencyjnej.

## TYMCZASOWY RZĄD LUDOWY REPUBLIKI POLSKIEJ

Przebieg wydarzeń w Lublinie w dniu 7 listopada 1918 r., skład rządu Daszyńskiego, jego działalność i program zawarty w ogłoszonym w tym dniu manifestcie, są wystarczająco znane i wydaje się, że nie ma potrzeby przedstawiania tych spraw raz jeszcze w tym miejscu. Wśród czynników, które zadecydowały o lubelskiej „lokalizacji” rządu Daszyńskiego, warto zwrócić uwagę na jeden z nich. Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej powstał na drodze zamachu stanu, poprzez usunięcie głównego przeciwnika politycznego, na terenie, na którym obejmował on władzę i rozbudowywał swój aparat administracyjny i wojskowy.

Przyjęcie rządu lubelskiego i jego programu było różne w poszczególnych klasach społecznych i kołach politycznych. Znaczna część społeczeństwa przyjęła program, zawarty w manifestcie z aprobatą. Wyrażał dążenia mas ludowych do zasadniczych przemian społecznych, do demokratyzacji życia politycznego, głosił hasło „Wolnej, Niepodległej i Ludowej Rzeczypospolitej”. Wchodzący w skład rządu ludowego politycy byli znani jako zasłużeni bojownicy w walce z zaborcami i reprezentanci ciężkich mas robotniczych i chłopskich. Na ogół nie zdawano sobie sprawy z różnych intencji, jakie przyświecały poszczególnym działaczom, z tego, że poglądy części z nich różniły się od oficjalnego programu rządu. Franciszek Żurek, chłop spod Krasnegostawu, czynny działacz POW i „Wyzwolenia”, pisał: „W manifestcie tym widziano realizację wszystkich w tęsknocie do wolności zrodzonych marzeń. W swej prostocie i naiwności ludność uważała słowa manifestu nie za zapowiedź, ale za święte, nienaruszalne, istniejące już prawo. Próby podporządkowania galicyjskiej Komisji Likwidacyjnej i gabinetu urzędniczego Rady Regencyjnej w Warszawie nie powiodły się. Władza, a raczej wpływy rządu nie wykraczały poza granice dawnej okupacji austriackiej, a i tutaj musiano oprzeć się w znacznej mierze na aparacie administracyjnym i policyjnym tworzonym przez Zdanowskiego. Podrywało to zaufanie do rządu wśród ludności i umożliwiało bojkotowanie jego poleceń przez klasy posiadające.

Wymowny był fakt, że po proklamowaniu Tymczasowego Rządu Ludowego, wielu oficerów Polaków z armii austriackiej, zaprzysiężonych przez Zdanowskiego, zwróciło się do Rady Żołnierskiej Niemców Austriackich o umożliwienie im wyjazdu do Austrii.

Przeciwko rządowi Daszyńskiego wystąpiły także zdecydowanie partie lewicy rewolucyjnej. Wskazywano na jego rewolucyjny charakter i przeciwstawiano programowi republiki i sejmu hasło przejęcia całej władzy przez rady delegatów.

Działalność rządu lubelskiego była krótkotrwała. 10 listopada przybył do Warszawy Piłsudski. Następnego dnia Daszyński i Rydz-Śmigły udali się do stolicy, która właśnie wyzwalała się z okupacyjnych rządów niemieckich. 18 listopada Piłsudski powołał następny Tymczasowy Rząd Ludowy z siedzibą w Warszawie z Jędrzejem Moraczewskim na stanowisku premiera. Trzon nowego gabinetu stanowili członkowie rządu lubelskiego, ale jego program społeczny był już znacznie mniej radykalny. Ten drugi rząd ludowy, istniejący do 16 stycznia 1919 r., był już

zarazem ostatnim w dziejach II Rzeczypospolitej używającym tej nazwy i ostatnim rządem opierającym się na przedstawicielach PPS, radykalnym odłamie ruchu ludowego i radykalnej inteligencji. Wybory sejmowe, przeprowadzone w styczniu 1919 r. zakończyły się porażką partii tworzących oba rządy ludowe. Przewagę w Sejmie uzyskali przedstawiciele klas posiadających, co przesądziło o losie projektowanych reform społecznych.

Perspektywa lat, które upłynęły od przedstawionych wydarzeń i przeobrażenia społeczno-polityczne, jakie dokonały się w tym czasie na ziemiach polskich, pozwalają na pełniejszą, bardziej wyważoną niż bezpośrednio po wypadkach 1918 r, ocenę roli i miejsca, jakie zajmują w najnowszych dziejach Polski wydarzenia lubelskie z jesieni 1918 r.

Na plan pierwszy wysuwają się zagadnienia związane z powstaniem rządu Daszyńskiego i opublikowaniem jego programu. Przełomowe znaczenie miał już sam fakt utworzenia rządu lubelskiego, jako pierwszego rządu ogólnopolskiego, na którym nie ciążyło już żadne piętno zależności od władz okupacyjnych. Był to pierwszy gabinet utworzony na terenach wyzwolonych spod panowania zaborcy, nawiązujący do oddolnego ruchu mas ludowych. Faktyczna władza rządu Daszyńskiego niewiele wprawdzie wykraczała poza roгатki Lublina, ale cele i program, które rząd ten sformułował, działalność i rola, jaką spełnił, miały charakter ogólnopolski - wykraczały poza samo tylko przejęcie władzy na terenie jednego zaboru, jak w przypadku krakowskiej Komisji Likwidacyjnej.

Manifest Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej sygnalizował główne kierunki dążeń narodowych w Polsce w dobie narodzin II Rzeczypospolitej. Był to najbardziej postępowy program rządowy z lat 1918-1939. W chwili, kiedy polskie klasy posiadające uważały się za wystarczająco silne, by skutecznie hamować wprowadzenie jakichkolwiek zmian ograniczających ich dominującą pozycję, kiedy partie lewicy rewolucyjnej swą postawą w sprawie niepodległego państwa polskiego poważnie ograniczały swój wpływ na masy ludowe, oficjalne ogłoszenie przez rząd programu reform społecznych i politycznych było posunięciem, z którego późniejszym rządowi, reprezentującym klasy posiadające, trudno było całkowicie się wycofać. Program rządu lubelskiego, sformułowany pod naciskiem mas ludowych, musiał chociaż w części zostać zrealizowany. Tym, co różniło manifest lubelski od innych, również posługujących się radykalną frazeologią, manifestów, zapowiedzi i deklaracji Rady Regencyjnej, rządu Świeżyńskiego, a także programów partii politycznych, było wprowadzenie przynajmniej części zawartych w nim postulatów w życie, w rzeczywistość polityczno-ustrojową II Rzeczypospolitej.

Przyjęcie programu rządu lubelskiego z aprobatą lub wręcz entuzjazmem przez część społeczeństwa czyniło z manifestu dokument polityczny o dużym ciężarze gatunkowym. Szedł on znacznie dalej w kierunku demokracji i reform społecznych niż program jakiegokolwiek stronnictwa burżuazyjnego i mógł być punktem wyjścia do zahamowania wpływu sił reakcyjnych i klerykalnych na stosunki społeczno-polityczne w odradzającej się Polsce. Było to powodem

ostrzych, nieraz niewybrednych ataków podejmowanych przeciw niemu jeszcze wiele lat później przez publicystykę sanacyjną lub endecką. Dla tych sił politycznych „czerwony” rząd Daszyńskiego, złożony z „lewicowców”, „zdemoralizował” polskie klasy pracujące swym postępowym, demokratycznym programem. Niewiele i niechętnie pisała na temat rządu lubelskiego historiografia endecka i sanacyjna.

W historiografii ostatniego trzydziestopięciolecia ocena roli rządów ludowych także nie była jednoznaczna. Ocenę tą wiązano ze sprawą sytuacji rewolucyjnej na ziemiach polskich w roku 1918. Zależność tę sformułował wprost J. Pajewski: „Jeżeli w Polsce w roku 1918 dojrzała sytuacja rewolucyjna, rząd lubelski i rząd Moraczewskiego były hamulcami na drodze postępu. Jeśli zaś było odwrotnie, jeśli Polska nie dojrzała jeszcze do wielkiego rewolucyjnego przewrotu społecznego, to i rząd lubelski i rząd Moraczewskiego wiodły Polskę na drogę postępu i wprowadziły reformy społeczne, których następne rządy cofnąć już nie były w stanie”.

Jeżeli przyjąć tezę T. Jędruszczaka, iż „centralną osią życia politycznego w ówczesnej Polsce była walka między obozem politycznym, któremu patronował Józef Piłsudski, a kierunkiem politycznym (głównie narodowo-demokratycznym), na którego czele stał Roman Dmowski” to wydarzenia lubelskie stanowiły jeden z ważnych początkowych etapów tej walki, etap, którego rezultatem była przewaga obozu niepodległościowego. Na tym etapie program polityczno-społeczny, będący dotychczas dokumentem partyjnym PPS czy PSL, stał się programem pierwszego niezależnego od czynników zewnętrznych rządu o charakterze ogólnopolskim. Manifest lubelski był nie tylko najbardziej postępowym programem rządowym II Rzeczypospolitej, ale wyrażając nastroje i aspiracje szerokich kręgów ludności przyczyniał się do pozyskania ich dla powstającego państwa polskiego.

Rząd Daszyńskiego przez swoje powstanie i ogłoszenie programu stawiał przyjmującego z rąk regencji władzę wojskową i polityczną Piłsudskiego wobec faktów dokonanych. Zerwanie w Lublinie próby kompromisu między endecją a częścią polityków obozu niepodległościowego opóźniło późniejsze porozumienie między Piłsudskim a obozem narodowym, porozumienie, które mogło dokonać się tylko kosztem programu, zawartego w manifestie z 7 listopada 1918 r. Ale w listopadzie i grudniu 1918 r Piłsudski nie mógł wyraźnie odciąć się od programu rządu lubelskiego i od polityków - autorów tego programu, zwłaszcza że zdecydowana większość z nich wywodziła się z jego własnego obozu politycznego. Popularność więźnia magdeburgskiego była w części ich udziałem jako jego współtowarzyszy walki z zaborcami, podczas gdy endecja miała za sobą świeży niefortunny flirt z regencją i papierowy zamach stanu Świeżyńskiego. Jednakże złożona i niejasna sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa Polski na przełomie 1918 i 1919 r. wpływała na zmiany w układzie sił między poszczególnymi obozami politycznymi, a Naczelnik Państwa był przekonany, że ze względów międzynarodowych (konferencja pokojowa) porozumienie z endecją jest niezbędne.

Na radykalne sformułowania manifestu *Do ludu polskiego* ostatecznie zredagowanego i wydanego w Lublinie wywarła zapewne wpływ sytuacja panująca w mieście, m. in. powstanie pierwszej na ziemiach polskich Rady Delegatów Robotniczych i ogłoszenie jej programu. Powstanie i działalność Rady ułatwiły obalenie „królewsko-polskich” władz. Reprezentowane w Radzie partie lewicy rewolucyjnej wystąpiły przeciwko rządowi Daszyńskiego, przeciwstawiając mu rady delegatów jako rewolucyjne organy władzy proletariatu. „Jednak lubelska Rada nie potrafiła stać się ośrodkiem centralnej władzy, choćby dla regionu, mimo iż istniało szereg przesłanek, które mogłyby pozwolić na opanowanie przez nią silnie zrewolucjonizowanego terenu”. Podobne oceny można z pewnością zastosować nie tylko w odniesieniu do lubelskiej Rady Delegatów Robotniczych.

Walka o władzę w Polsce, tocząca się w Lublinie w jesieni 1918 r. była częścią walk o społeczno-ustrojowy kształt II Rzeczypospolitej. Wydarzenia lubelskie wywarły wpływ nie tylko na dalsze losy miasta i regionu, ale na dzieje całego państwa. O roli Lublina zadecydowała wówczas zarówno sytuacja w mieście i regionie, jak i układ sił społecznych i politycznych w skali całości ziem polskich.